

Goscinnny  Sempé



Lato Mikołajka

René Goscinny  Jean-Jacques Sempé

Lato Mikołajka

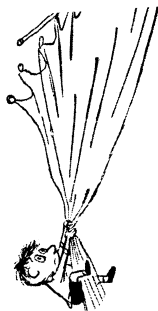


Przełożyła
Barbara Grzegorzewska

znak emotikon

Kraków 2016

Bardzo pomagam mamie



STRASZNIE SIĘ CIESZĘ, BO NIEDŁUGO wyjeżdżamy na wakacje, a przed wyjazdem mama zawsze mówi, że trzeba uporządkować dom, nałożyć na meble pokrowce, zwinąć dywany, zdjąć zasłony, powkładać wszędzie naftalinę, przewrócić materace i pochować mnóstwo rzeczy w szafach i na strychu. Tata mówi, że nie rozumie, po co to całe zamieszanie, skoro po powrocie i tak trzeba wszystko z powrotem wyciągać, a mama mu odpowiada, że u jej mamy zawsze się tak robiło. Wtedy tata zaczyna coś mówić o Buni, mama krzyczy, że takich rzeczy nie mówi się przy dziecku i że ona przeprowadzi się do swojej biednej matki, więc tata mówi, że dobrze, weźmie się do tego jutro, ale się nie bierze.

Dlatego dziś rano, kiedy tata poszedł do pracy, mama włożyła wielki fartuch, zawiązała na głowie chusteczkę i powiedziała:

– Sprawimy tatusiowi niespodziankę: zanim wróci na obiad, zrobimy porządki w salonie i w jadalni.

Zawołałem „juhu!” i powiedziałem mamie, że będę jej bardzo pomagał. Mama mnie pocałowała, powiedziała, że jestem jej dużym chłopcem i że czasem zastanawia się, czy tata nie powinien brać ze mnie przykładu. Powiedziała też, żebym uważał i starał się nie robić głupstw. Obiecałem, że będę się starał.

Mama wzięła klucz od strychu i poszła po naftalinę.

– A ja co mam robić? A ja co mam robić? – spytałem.

– Ty będziesz pilnować klucza od strychu – powiedziała mama i znów mnie pocałowała.

Poszliśmy do salonu i mama zaczęła wkładać kulki naftaliny pod poduszki na kanapie i na fotelach.

– W ten sposób wstrętne mole nie będą nam zjadać salonu – wytłumaczyła mi mama.

Podobno naftalina jest dla moli czymś okropnym, ale nie bardzo wiem, na czym to polega. Alcest, jeden kolega ze szkoły, który jest strasznie gruby i bez przerwy je, powiedział mi, że według niego od naftaliny mole na pewno boli brzuch. Sam kiedyś próbował zjeść trochę naftaliny, ale nie mógł jej przełknąć i wypluł, a żeby Alcest coś wypluł, musi to być wyjątkowo obrzydliwe. Ale ja lubię, jak w domu pachnie naftaliną, bo to oznacza, że zaraz wyjedziemy na wakacje. Tata tego nie lubi. Kiedy robi się zimno i trzeba wyjąć z szafy płaszcz, złości się i mówi, że ten zapach może i zabija mole, ale na pewno śmieszy jego kolegów, a mama mu odpowiada, że byłoby gorzej, gdyby było na odwrót.

Po akcji z naftaliną mama poszła po pokrowce, żeby przykryć meble.

– Mogę ci pomóc? – spytałem.

Mama odpowiedziała, że już niedługo będę jej potrzebny, i zaczęła nakładać pokrowce. Okropnie się namęczyła, bo podobno pokrowce zbiegły się w praniu i trudno było naciągnąć je na fotele. Tak samo jest z niebieską koszulą taty, ale mama twierdzi, że tata utył, a tata się śmieje i mówi, że nigdy nie tyje w szyi.

Mama jest fantastyczna: naciągnęła wreszcie pokrowce, ale wyglądała na zmęczoną.

– A ja co mam robić? – zapytałem.

– Teraz dasz mi klucz od strychu – powiedziała mama.

Ale nie mogłem znaleźć klucza, więc zacząłem płakać i powiedziałem, że może wypadł mi na którymś z foteli, kiedy patrzyłem, jak mama kładzie naftalinę. Mama ciężko westchnęła, pocałowała mnie, powiedziała, że nic nie szkodzi, kochanie, ściągnęła pokrowce, a ja znalazłem klucz w kieszeni, pod

kulkami, chusteczką i kawałkiem sznurka. Mama niespecjalnie się ucieszyła, że go znalazłem, i z powrotem nałożyła pokrowce, mówiąc pod nosem coś, czego nie mogłem usłyszeć.

– A teraz co mam robić? – spytałem.

Mama powiedziała, żebym poszedł do swojego pokoju i grzecznie się pobawił, więc znowu zacząłem płakać: powiedziałem, że to niesprawiedliwe, że chcę pomagać, ale nikt się ze mną nie liczy, a jeśli tak, to trudno, ucieknę z domu i wszyscy mnie będą żałować. Mama wetchnęła: „No dobrze już, dobrze” i powiedziała, że pomogę jej odsunąć meble, żeby mogła zwinąć dywany. Mieliliśmy mnóstwo roboty, ale dobrze nam poszło, chociaż stłukłem niebieski wazon, który stał na kredensie, z tym że to nic takiego, mamy inne wazony, których udało mi się nie stłuc. Zrolowaliśmy dywany i wynieśliśmy do przedpokoju – tata je potem schowa.

Mama poszła po drabinę, żeby zdjąć zasłony.



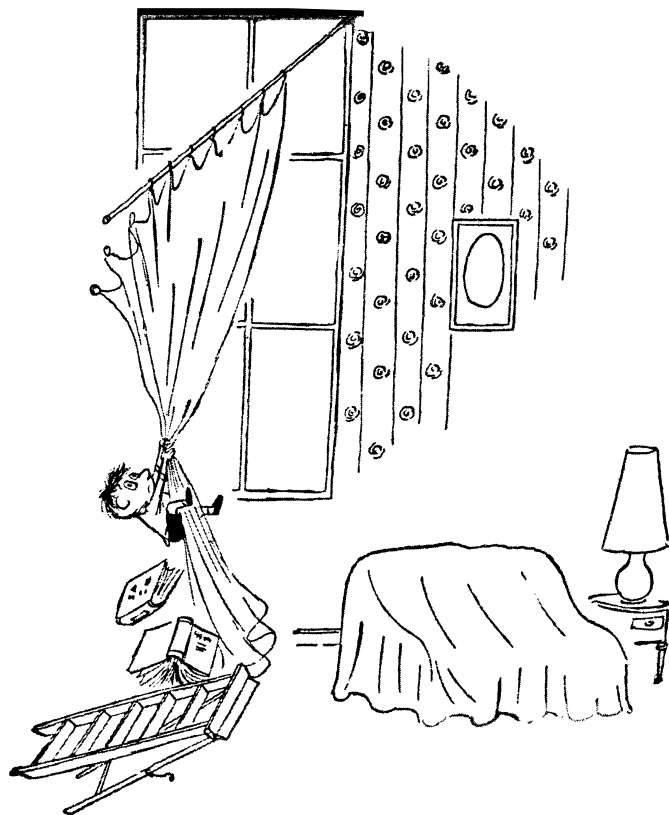
– A ja, a ja, co mam robić? – spytałem mamy.

– Ty – odpowiedziała mama – będziesz trzymał drabinę, żebyś nie spadła.

A potem spojrzała na zegarek i poszła wstawić do piecyka pieczeń, żeby była gotowa na obiad. Wtedy postanowiłem, że zrobię mamie niespodziankę, i wszedłem na drabinę zdjąć zasłony. Jestem jeszcze trochę za niski, więc musiałem położyć na drabinie dwa słowniki. Ze słownikami było już całkiem dobrze, tylko że nagle mama krzyknęła:

– Mikołaj! Natychmiast mi stamtąd zejść!

Wtedy podskoczyłem, zupełnie jak Kleofas, kiedy pani budzi go na lekcji, i spadłem na ziemię razem z zasłoną i karniszem. Nawet się tak bardzo nie potłukłem, ale zacząłem płakać, bo wtedy mama na mnie nie krzyczy, tylko mówi: „No, no, nic się nie stało, to tylko małe kuku”, i teraz też się udało, mama zabrała mnie do łazienki, zmoczyła mi głowę wodą, pocałowała



i powiedziała, że dosyć już jej pomogłem, ale ja się uparłem, że będę dalej pomagał.

Mama skończyła zdejmować zasłony, pomogłem jej włożyć je do kufra na strychu i wszystko poszło dobrze, nie licząc tego, że przytrzasnąłem sobie palec i wtedy naprawdę się rozplakałem, bo strasznie mnie bolało i to wcale nie było małe kuku, jak mówiła mama, kiedy bandażowała mi rękę. No bo co w końcu, kurczę blade!

– Dobrze – odetchnęła mama. – Wszystko gotowe. Teraz, aż do wyjazdu, będziemy jadali w kuchni.

A potem wyszliśmy do ogrodu, żeby trochę odpocząć i poczekać, aż przyjdzie tata. Mama wyglądała na bardzo zmęczoną, dobrze, że byłem w domu i mogłem jej pomóc.

– Tata będzie miał niespodziankę, kiedy zobaczy, żeśmy zrobili porządki! – powiedziała mama.



Wybierz się na wakacje z Mikołajkiem!

Na peronie ktoś krzyknął: „Proszę wsiadać! Odjazd!”,
pociąg zagwizdał „Tutuuuu!” , a ja się strasznie ucieszyłem,
bo jechaliśmy na wakacje, juhu!

Na korytarzu przeliczyliśmy bagaże i brakowało tylko jednej
paczki, tej z wędką taty. Ale nie zginęła. Mama przypomniała
sobie, że zostawiła ją w domu. Przypomniała to sobie zaraz
po tym, jak tata powiedział konduktorowi, że na dworcu jest
pełno złodziei, że to hańba i że on im pokaże. Potem zaczęliśmy
szukać przedziału, w którym tata zarezerwował miejsca.

Wyjątkowy zbiór wakacyjnych opowiadań o Mikołajku.

Cena 26,90 zł

ISBN 978-83-240-3940-1



9 788324 039401 >

znak.com.pl
książki z dobrej strony



Przygody Mikołajka